

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawione za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Bank parcelacyjny.

Lwów, 31 maja.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się do-
roczne zgromadzenie członków tego banku pod prze-
wodnictwem prezesa Rady nadzorczej dra J. Pawli-
kowskiego, który na wstępie podniósł nadspodziewa-
nie pomyślny rozwój Towarzystwa i zaznaczył,
że Rada nadzorcza nie ograniczała się zakresem
działania, wskazanym jej przez statut, lecz badała
ogólne warunki każdej parcelacji, przez Bank podej-
mowanej.

Po przyjęciu protokołu ostatniego zgromadzenia,
przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji
(podałszy je we wczorajszym numerze popołudnio-
wym).

Uzupełnił sprawozdanie to dyr. Deskur
ustnymi wyjaśnieniami i zaznaczył między innymi,
że o tworzeniu filij Banku, czego domagał się wze-
szłym roku wniosek p. Potworowskiego, na razie
myśleć nie można dla braku odpowiedniego mate-
ryału w ludziach. Natomiast dążeniem dyrekcji jest
umożliwić powstawanie parcelacyjnych spółek miej-
scowych, podobnie jak to się dzieje w Prusiech.
Niestety mimo kilku prób w tym kierunku czynio-
nych, nie udało się dotychczas osiągnąć pożądanych
rezultatów. Utworzenie filii w przyszłości, przynaj-
mniej dla zachodniej części kraju, w miarę dalszego
rozrostu agend Banku, będzie może nieuniknione.

Na zapytanie dr. Gargasa w dalszym ciągu
podał dyr. Deskur, że wysokość prowizji, pobiera-
nej przez Bank, w każdym interesie parcelacyjnym
z osobna zależna jest od trudności, jakie się w da-
nym wypadku parcelacji nastroją. Przeciętnie
wynosi prowizja 3 procent, raz tylko wynosiła 5%
ceny kupna.

Po szczegółowych wyjaśnieniach dyrekcji co
do warunków, pod jakimi parcelanci otrzymują kre-
dyt w Banku krajowym i innych instytucjach kredy-
towych, zabrał głos dr. Stefczyk i w dłuższym
przemówieniu wskazywał potrzebę, aby Bank wię-
kszy kładł nacisk na tworzenie przy parcelacjach
gospodarstw większych, takich, któreby mogły na
miejscu być czynnikami postępu kulturalnego i ekono-
micznego, podstawą pracy społecznej. Następnie wy-
raził słowa ubolewania z tego powodu, że uchwalona
w ubiegłym roku przez Sejm galicyjski ustawa
o włościach rentowych do tej pory nie została sank-
cyonowana. W końcu domagał się dr. Stefczyk, aby
w majątkach parcelowanych brano także w rachubę
budowę kościoła, szkoły, zakładanie kółka rolniczego,
kasy raiffeisenowskiej itp.

Żądania p. Stefczyka, ujęte w formie wniosków,
a poczytane przez niektórych członków zebrania nie-
słusznie zresztą za krytykę dotychczasowej działal-
ności Banku, wywołały obszerną, ożywioną dyskusję,
w której zabierali głos pp. dr. Sołowi, Popławski,
Potworowski, Stapiński, dr. Rozwadowski i dyr.
Deskur.

Z kolei p. Bał imieniem komisji rewizyjnej
przedstawił wnioski następujące: 1) Zgromadzenie
ogólne zatwierdza przedłożone zamknięcie rachun-
ków banku i udziela radzie nadzorczej i dyrekcji
absolutorium za r. 1901, 2) Zgromadzenie ogólne
wyraża radzie nadzorczej, dyrekcji i urzędnikom
banku uznanie i podziękowanie za nader gorliwe
spełnianie poruczonych im czynności.

Oba wnioski powyższe jednomyślnie uchwalono.
Następnie, w myśl wniosków rady nadzorczej
uchwalono z czystego zysku, wynoszącego 26.155 k.
19 h., wydzielić 25 proc. do funduszu rezerwowego,
przynależnego 6 proc. dywidendę od udziałów, wyznaczyć
odpowiednie rezerwy dla członków dyrekcji i
urzędników, kołu pań w Stanisławowie przyznać
400 k. na budowę szkoły polskiej dla kolonii ma-
zurskiej w Wołosowie, resztę zaś zysku w kwocie
4.293 k. 54 h. przenieść na rok 1902.

Po ponownej, ożywionej rozprawie uchwalono
następujące wnioski dra Stefczyka.

1) Zgromadzenie ogólne uznaje dotychczasową
usilną i skuteczną działalność Rady nadzorczej i dy-
rekcji do oparcia rozwoju instytucji na zdrowych
podstawach, wyraża nadzieję, że dyrekcja i Rada
nadz. dołożą obecnie tem gorliwszych starań, aby —
o ile to w każdym wypadku będzie możliwe — obok
szeregu drobnych gospodarstw powstawały znacznie-
sze gospodarstwa włościńskie, jako oparcie i popar-
cie postępu rolniczego, społecznego i narodowego;

2) Zgromadzenie ogólne uprasza dyrekcję i ra-
dę nadzorczą, aby w stosownej drodze upomniwały się
o najrychlejsze sankcyonowanie i wprowadzenie w ży-

cie ustawy krajowej o włościach rentowych, jako uła-
twienie w osiągnięciu wyrażonych ad 1) postulatów.

Przyjęto również wniosek p. Potworowskiego,
aby przy parcelacjach ile możliwości pozostawiano
choćby najmniejszy obszar dworski — z dodatkiem
p. Stapińskiego: o ile przez to cena obszaru par-
celowanego nie będzie w ten sposób podwyższona,
iżby zmierzała do pozostawienia reszty w stosunkowo
niższej cenie.

W końcu przystąpiono do wyborów. Z człon-
ków Rady nadzorczej wylosowani zostali pp. Bie-
droń, Bojko, Domaszewski i Domagalski, zrezygno-
wali zaś pp. dr. J. K. Steczkowski i Wł. Krański.
Z powodu rezygnacji dr. Steczkowskiego p. Pawli-
kowski w imieniu Rady nadzorczej i p. Deskur
w imieniu Dyrekcji wyrazili żal, że Bank parcelacyj-
ny traci jednego z najgorliwszych i najcenniejszych
współpracowników, z którego światłych rad i wska-
zań często korzystał.

Ostatecznie wybrani zostali: do Rady nadzor-
czej pp. Bojko, Biedroń, Domagalski, dr. Domaszew-
ski, Ekielski i dr. Franciszek Rozwadowski, a do
komisji rewizyjnej pp. dr. Bosiewicz, Fr. Stefczyk
i Stanisław Bał.

Znowu strajk na politechnice.

Lwów 31 maja.

Wczoraj na Strzelnicy obradowało poufne zgro-
madzenie słuchaczy politechniki przy udziale 400
z górą uczestników.

Zastanawiano się przede wszystkim nad tem,
jakie stanowisko zająć wobec cofnięcia przez rektora
pozwolenia na wiec i uchwalono w tej sprawie
następującą rezolucję:

„Zważywszy, że mimo wyraźnego cofnięcia mi-
nisteryjalnego rozporządzenia z dnia 15 lutego b. r.
rektor Dzieślewski ponownie odmówił zezwolenia na
odbycie wiecu w murach politechniki, że rektor
w granicach swej władzy może się nie zgodzić li tylko
na porządek dzienny, nie ma natomiast żadnego
prawa nie pozwalającego na wiec w zasadzie, że zakaz
ten z tej racji jest bezprawny — młodzież politech-
niczna zebrana na poufnym zgromadzeniu dnia 30
maja 1902, uznając ten zakaz za nową, nieczem nie-
usprawiedliwioną prowokację ze strony władz, uwa-
ża, że rektor tym postępowaniem przywrócił stan
rzeczy, jaki był przed cofnięciem ministeryjalnego
rozporządzenia i uchwała powstrzymać się
od uczęszczania na wykłady z dniem
31 bm. godz. 7 rano, aż do wyraźnego za-
pewnienia młodzieży prawa wiecowania
w murach politechniki“.

Za natychmiastowym strajkiem oświadczyło się
309 z pośród obecnych, 88 sprzeciwiało się powzię-
ciu tej uchwały, w końcu jednak mniejszość posta-
nowiła solidaryzować się w postępowaniu z większo-
ścią kolegów.

Obradowano dalej nad tem, jak ma postąpić
młodzież wobec relegowania trzech słucha-
czów, którzy zakomunikowali rektorowi uchwały
poprzedniego walnego zgromadzenia. Niektórzy z obe-
cnych proponowali, aby strajk kontynuować aż do
chwili, kiedy relegowani napowrót na technikę przy-
wróceniu zostaną. Przeważało jednak zdanie, że strajk
taki nie dałby się przeprowadzić pomyślnie. Ograni-
czono się więc na powzięciu rezolucji, w której
„ze zdumieniem i głębokim oburzeniem przyjmuje
do wiadomości fakt wydania
ustawowo w żadnej mierze nieuzasadnionego wyro-
ku“ — zwraca uwagę społeczeństwa, prasy i posłów
na odpowiedź p. ministra W. i O., która zgroma-
dzenia poza murami legalizuje, tępą samem,
musi uznać wyrok, wydany na trzech kolegów, spełnia-
jących obowiązki prezydium wiecu, za niesłuszny
i w wysokim stopniu niesprawiedliwy, tłumaczy go
zaś jako akt zemsty na całej młodzieży, walczącej
o swe prawa.

Młodzież, upatrując w fakcie powyższym ciężką
obelgę, rzucaną jej w chwili, gdy sprawa cała była
na drodze najlepszego załatwienia — oświadcza, że
obelga ta spowodowała zupełne i ostateczne zerwa-
nie łączności i utratę zaufania młodzieży do tych,
którzy głoszą się jej duchowymi przewodnikami“.

W końcu postanowiono wydać list otwar-
ty do społeczeństwa, w którym przedstawio-
ne będą w sposób ściśle rzeczowy przyczyny, prze-
bieg i obecny stan ostatniego ruchu młodzieży na
politechnice. W przemówieniach i w ogólnym tonie
zebrania znać było wielkie podrażnienie, wywołane
dotychczasowem postępowaniem rektora.

Pojawił się nawet wniosek, nie wzięty zresztą
pod głosowanie, aby do ministra oświaty wysłać te-
legram z prośbą o przysłanie komisarza rządu
o wego (!!) któryby na politechnice miał przywró-
cić porządek.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 31 maja.

(Z przebiegu skrutynium ściślejszych wyborów. —
Z wykonawczego wydziału wiecu miast w Wiedniu. —
Sprawa wodociągowa).

Oryginalny widok przedstawiała sala Rady
miejskiej na wczorajszym jej posiedzeniu: po bokach
poustawiano dodatkowe stoły, przykryte czerwonymi
płachtami, po kątach kufry, w jakich zwykli wozić
próbki komiwojażerowie niemieccy. — To dowody,
że się pracuje nad skrutynium ściślejszych wyborów
do Rady m. Lwowa!

Naturalnie obecnie nie jeszcze nie można pewne-
go powiedzieć o wyniku jego, co najwyżej możliwe
są mniej lub więcej przybliżone przywidzania.

I tak w sali I., gdzie pracuje „arcyskrutator“
p. Lang i gdzie się robić będzie ostateczne zesta-
wienie, prowadzi się obliczenia na podstawie listy
miejskiej, której tam oddano 514 egzemplarzy. Z te-
go niekreślonych jest 168 sztuk, a 232 mało kre-
ślonych, t. j. mniej więcej po 4 nazwiska na każdej.
Owóż już w tych 232 listach p. Thullie jest skre-
ślony 106 razy. Po nim zawziętość wyborców zwraca-
ła się najbardziej przeciw p. Krochowi, dalej zaś
idą: dr. Aschkenazy, Sklepiński i Ohly. Wedle tej
proporeji więc możnaby uważać p. Thulliego za sta-
nowczo przepadłego, natomiast p. Aschkenazy, który
znajdował się też na wszystkich innych listach, mi-
mo kreśleń, ma wielkie szanse przejścia.

Interesujące też są daty, jak stoją w całym
słowa znaczeniu opozycyjni kandydaci pp. Hudec i
Diamad i p. Breiter. Owóż w innej sali na 468 list
komitetu miejskiego p. Breiter był dopisany 112
razy, a więc gdyby w innych salach i na innych li-
stach tylko w tym samym stosunku był dopisywany,
toby nie przeszedł. Z wliczeniem bowiem jego wła-
snej listy, miałby do 1000 głosów, podczas gdy po-
trzebnych do przejścia jest z górą 1900. Ale może-
bne, że gdzieindziej więcej jest dopisywany.

Lepiej mają stać socjaliści: pp. Diamad i
Hudec, którzy częściej są dopisywani, a nadto znaj-
dowali się na liście stronnictwa ludowego, która
zdobyła przeszło 800 głosów. Ale z drugiej strony
niewiadomo, czy na tej liście znowu nie byli kre-
śleni.

Co się tyczy wczorajszego posiedzenia Rady
miejskiej, to zaczęło się ono dopiero o godzinie trzy
kwadrans na 8, a traktowano na niem tylko dwie
sprawy: jedną przed porządkiem dziennym, drugą
z porządku dziennego.

Przed porządkiem dziennym prez. dr. Mała-
chowski zdał sprawę z działalności stałego wy-
działu wykonawczego wiecu miast większych we
Wiedniu. Mianowicie zawiadomił, że imieniem m.
Lwowa zgodził się na wniesienie petycji do Rady
państwa z następującymi żądaniami miast: 1) zmia-
na ustawy o przynależności, zaprowadzająca pobie-
ranie taksy od nowo przyjmowanych do gminy, 2) re-
forma podatku domowego, 3) traktowanie zyskowych
przedsiębiorstw gminy, jak rzeźnie, tramwaje itp.
przy opodatkowywaniu ze strony państwa co naj-
mniej z równą względnością, jak uprzywilejowanych
przedsiębiorstw prywatnych, 4) uznanie odpowiedzial-
ności finansowej za wypadki na tramwajach tylko
pod warunkiem, jeśli uszkodzony wszystko zrobił,
aby uniknąć wypadku, a wypadek mimo to nastąpił,
5) uwolnienie od zamierzonego podatku biletowego
biletów jazdy kolejowej do około wielkich miast nie
na 7 kilometrów, jak rząd proponuje, ale na 21
kilometrów.

Rada miejska sprawozdanie to przyjęła do wia-
domości.

Z porządku dziennego dr. Maryański
imieniem komisji wodociągowej przedstawił projekt
zmian w regulaminie wodociagowym. Mianowicie je-
szcze w lipcu 1901 r. Rada miejska postanowiła
wnieść do Sejmu o zmianę ustawy w tym duchu,
iżby do płacenia podatku od tych domów, gdzie wo-
dociągi nie zostały wprowadzone, nie byli obowią-
zani lokatorowie, tylko właściciele i żeby od budo-
wli rządowych, od których czynszu się nie opłaca,
pobierano opłatę wodociagową nie wedle wodomie-
rza, ale wedle zabudowanej powierzchni. Wydział

krajowy zgodził się na obie proponowane zmiany, zwracając co do drugiej uwagę Radzie miejskiej, że wedle innych postanowień regulaminu przysługuje Radzie prawo pobierania od metra kwadr. zabudowanej powierzchni, w każdym pięttrze z osobna naturalnie, po 13 hal. za wodę.

Referent więc przedstawił Radzie ponownie tę sprawę proponując aby zażądano opłaty przynajmniej 20 hal. od metra. Rozwinięła się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Blumensfeld, Loewenstein, Rawski, Gaberle, Markiewicz, dr. Rucker i referent, a w której objawiło się ogólne niezrozumienie sprawy, tak, że ostatecznie dobrze się stało, iż odesłano ją z powrotem do komisji.

Na tem o godz. pół do 10-tej posiedzenie się skończyło.

Strajk robotników budowlanych.

Lwów, 31 maja.

Pracodawcy odbyli wczoraj dwa poufne zgromadzenia dla zastanowienia się nad warunkami, postawionymi przez strajkujących.

O godz. 4 popołudniu zbrali się w lokalu „Spółki kredytowej budowlanych“ tutejsi architekci. Po krótkiej dyskusji uchwalono:

1) trzymać się ściśle warunków ugody, zawartej z robotnikami po pierwszym ogólnym strajku robotników budowlanych w roku 1893. (Owa umowa gwarantuje robotnikom, prócz szeregu drobniejszych ustępstw ze strony pracodawców, przede wszystkim dzień pracy, trwający od godz. 7 rano do 6 wieczór z godziną przerwą na obiad. Oznacza również najniższe wynagrodzenia dziennej pracy na 2 kor. 80 gr. dla ukwalifikowanej czeladzi murarskiej i cieślińskiej, 1 k. 20—1 kor. 40 h. dla pomocników i kobiet, zaś 4 k. dla ukwalifikowanych czeladników kamieniarskich).

2) nie przyjmować do pracy obcokrajowych robotników, tylko ukwalifikowanych krajowych,

3) od poszukujących zajęcia wymagać wykazania się pisemnymi dowodami ukwalifikowania.

4) ściagać z wynagrodzenia pracujących tylko należność na kasę chorych.

O godz. 5 popoł. zbrali się majstrowie murarscy, ciesielscy i kamieniarscy w rzemieślniczej korporacji majstrów w ratuszu również dla zastanowienia się nad warunkami strajkujących.

Obrady pod przewodnictwem p. Smoleńskiego i w obecności radcy Fiszera trwały przeszło cztery godziny i wreszcie skończyły się namiętnie, gdyż z jednej strony delegaci korporacji kamieniarscy urządzili „secesję“, z drugiej strony w dość drastyczny sposób przez p. Fiestę prowadzona opozycja uniemożliwiła powzięcie jakichkolwiek pozytywnych uchwał.

Następne zebranie majstrów odbędzie się dziś, o godz. 10 przedpoł. w ratuszu.

Jubileusz Wysockiego.

(Jk.) Uroczyste obchodził wczoraj teatr nasz trzydziestolecie pracy scenicznej sympatycznego artysty, Franciszka Wysockiego. Dano na początek Świdarskiego jednoaktówkę „Jesienią“, w której jubilat z powodzeniem grał rolę wiejskiego popychadła, a następnie Rydla „Na marne“, poczem p. Wysocki wybornie odtworzył legendową już dzisiaj postać zakopiańskiego górala-poety, Sabały, którego samorodny humor i głęboka, w ramy rubasznej prostoty i jęta obserwacja życia przepyszne znalazły uzmysłowienie w bajce „o śmierci“ i „o wilku“.

Zakończył świąteczne te przedstawienie wodevil Gregorowicza „Werbel domowy“ w którym zwiastuje p. Roman „brał“ publiczność postacią młynarza Urbana.

Pomiędzy wodevilem tym a bajką o wilku artyści teatru gorącą jubilatowi urządzili owację. Imieniem ich przemówił p. Woleński, podnosząc zapach, z jakim jubilat służył zawsze „bóstwu“ sztuki polskiej, będąc mu zawsze wiernym i posłusznym, znosząc z poświęceniem zawody, które go w tej służbie spotykały.

Po przemówieniu tem, nagrodzonym oklaskami, wręczono jubilatowi wieniec laurowy, kwiaty i upominki — złoty łańcuszek i dwa wieniec srebrne.

Rozrzewniony, odpowiedział jubilat z wielką szczerością i prostotą, dziękując publiczności lwowskiej i prasie, zaznaczając, że jeżeli służył i służy pięknu, to bodźcem tej żołnierki było zacne poczucie obywatelskie — chęć poświęcenia swych sił dla dobra narodu polskiego.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że słowa jego co chwilę rzęsiłymi przerywano oklaskami.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Izba posłów.

Emerytura urzędników.

Wiedeń, 31 maja. Na wczorajszym posiedzeniu przedłożył minister skarbu projekt ustawy w sprawie częściowej zmiany względnie uzupełnienia postanowień o emeryturze dla urzę-

dników państwowych. Na podstawie tej normy emerytura dla urzędników państwowych, którzy poszli na emeryturę przed dniem 1 kwietnia 1898 ma być podwyższona w niższych pięciu klasach rangi o 10 proc. Dalej przedłożył minister skarbu projekt ustawy w sprawie dalszego podwyższenia pensyj dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach państwowych.

Podwyższenie ma wynosić dalszych 25 proc. Podwyższenie ogólne nie powinno jednakże przenosić 50 proc. pierwotnej płacy.

Ustawa o handlu term. zbożem.

Po przekazaniu ustawy o tytule inżynierskim komisji, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego tj o ustawie o handlu terminowym zbożem.

Referent Płoj poleca ją do przyjęcia.

P. Kink mówił przeciw ustawie o handlu terminowym; twierdził, że skorzystałby z tego znacznie targ budapeszteński.

P. Schraffl przemawiał za ustawą.

Minister rolnictwa br. Giovanelli powtarza oświadczenie, jakie złożył w komisji ekonomicznej, że rząd nie ma nic przeciw ustawie, ograniczającej handel terminowy zbożem i fabrykatami młynarskimi.

P. Iro sądzi, że przedłożenie w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem nie jest zasługą rządu, sądzi też, że sam zakaz nie wystarczy, aby zapobiedz spekulacyom giełdowym.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych pro p. Peschka i contra p. Fiedlera.

Po przemówieniu Fiedlera posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj o 10 rano

Izba panów.

Wczorajsza mowa premiera Koerbera w Izbie panów poruszyła sprawę ugody z Węgrami. Sensacyjnym jest ustęp tej mowy, w której Koerber powiada, że nie może zataić przed Izbą panów troski, jaka go ogarnia z powodu, że rokowania ugodowe mogą być sparaliżowane.

Niektórzy uważają ten pesymizm Koerbera jako manewr, inni sądzą, że nie pozwoliłby sobie na to wobec Izby posłów.

Koerber jednak, jak się zdaje, powiedział prawdę, gdyż wobec stanowiska, iż każda strona obstaruje przy swoim, trudno do ugody doprowadzić. Dodał także Koerber, że strona austriacka pójdzie do możliwie najdalszych koncesyj.

Oto przebieg posiedzenia Izby panów:

Kondolencja dla Francji.

Na początku posiedzenia wspomnieli prezydent ks. Windischgrätz o katastrofie na Martynice i prosił o upoważnienie do wyrażenia imieniem Izby współczucia narodowi francuskiemu.

Budżetowa rozprawa.

Następnie przeszła Izba do dyskusji budżetowej.

Br. Berger wyraża uznanie dla zręczności i gorliwości obu rządów, którym się udało przynajmniej w znacznej części uzdrowić stosunki parlamentarne. Mowca wykazuje następnie niebezpieczeństwo dla państwa ruchu „Los von Rom“.

Hr. Schönbürg przyłącza się do słów uznania dla prezydenta ministrów dra Körbera, do którego ma najzupełniejsze zaufanie.

Br. Khevenhüller mówi obszernie o sprawie cukrowej. Zaprzecza, jakoby rząd austro-węgierski nie był wezczas informowany podczas konferencji brukselskiej i wyluszcza powody, dla których Austro-Węgry przystąpiły do konwencji cukrowej, gdyż w przeciwnym razie byłyby straciły w zupełności eksport.

P. Plener omawiał sprawę cukrową i wyraził zdanie, że na groźbę rządu angielskiego nałożenia ceł karnych na cukier austriacki, francuski i niemiecki można było odpowiedzieć represaliami mianowicie cłem na produkty z Indji angielskich. Omawiał z kolei sytuację finansową.

Mowa Koerbera.

Prezydent ministrów dr. Koerber wyraża zadowolenie z tego, że parlamentarne załatwienie budżetu zostało umożliwione, dzięki patriotyzmowi stronnictw. Sądzi, że dopiero teraz można mówić o rozpoczęciu regeneracji państwa. Przypomina z całą szczerością, że rząd nie przecenia dotychczasowego swego powodzenia, osiągniętego zapomocą bardzo ważnych ekonomicznych przedłożeń.

Dopiero się pokaże, czy polepszenie stosunków będzie trwałe. Minister zaznacza, że nie chce prowadzić polityki strusiej chować głowę przed kwestią narodowościową. Kwestya ta musi być rozwiązana. Rząd zdecydowany jest tak ważną kwestyą natychmiast zbliżyć do załatwienia. Trwałe rozwiązanie kwestyi narodowościowej sprowadzi nowe ukształtowanie stosunków w Izbie posłów, które zapewni Izbie prawdziwą zdolność do załatwienia ważnych zadań państwowych. Mimo parlamentarnego załatwienia budżetu dotychczasowy sposób obradowania nie da się utrzymać, potrzeba będzie zastanowić się nad inną metodą i naśladować przykład innych państw w normalnem i rychlejszem załatwianiu budżetu.

Konieczną jest rzeczą, by przed każdą sesją mieć już mniej więcej uformowany obraz przebiegu

tej sesji i nie tracić czasu potrzebnego do pracy. Przedewszystkiem atoli mamy obowiązek przez załatwienie kwestyi narodowościowej o-przeć państwo na silnych podstawach. Przechodząc do ugody z Węgrami, zaznaczył prezydent ministrów, że obie połowy monarchii od przeszło 30 lat żyły razem t. j. od czasu uregulowania politycznego stosunku obu państw. Austria niczego nie przywłaszczyła sobie, co by jej się nie należało na podstawie postanowień ustawy ugodowej. Nie jesteśmy przeciwni ekonomicznemu rozwojowi Węgier, które się przecież w ostatnim czasie tak rozwinięły. Nie jesteśmy wrogami usprawiedliwionego rozwoju Węgier.

Nasza połowa monarchii ma interes w utrzymaniu wspólności z Węgrami, bo tam znajduje główny zbyt towarów swojego przemysłu. Nie należy znowu na odwrót zapominać, że Austria jest najważniejszym targiem zbytu dla węgierskiego rolnictwa. Z tego logicznego zestawienia możnaby wnieść, że ekonomiczna wspólność obu państw opiera się na silnych podstawach i nie powinna być kwestionowana. Tak atoli nie jest. Są bowiem inne okoliczności, które stają na przeszkodzie, tak, że nie mogą zataić przed wysoką Izbą moich obaw co do wyniku już tak długo trwających rokowań. (Poruszenie w Izbie.)

Nie chcemy naruszyć węgierskiego stanu posiadania ani niczego zabierać, ale nie możemy dopuścić, by była możliwą interpretacja na niekorzyść Austrii. (Żywe oklaski.) Tak samo konieczne jest pewne uregulowanie warunków naszej ekonomicznej egzystencji i w tej mierze od naszych warunków nie ustąpimy. (Żywe oklaski.)

Musimy jednakże wszyscy starać się o rychłe zakończenie rokowań, by nie dopuścić do stworzenia sytuacji przymusowej, z reguły nieszcześliwej, a nie dającej się pogodzić z pojęciem pokojowego działania. Chcemy iść aż do najostateczniejszych granic życzliwości, by wspólność została utrzymana, lecz nie przyłożymy ręki do wspólności, która nią nie miałaby być w istocie.

Następnie mówił prezydent ministrów o sprawie cukrowej, o sprawach budżetowych zaznaczył, że budżet austriacki opiera się na silnych podstawach, że w przyszłości należy postępować z wielką ostrożnością wobec nowych wydatków, które do budżetu weszły.

Gdy Koerber skończył mówić, rozległy się żywe, długotrwałe oklaski. Z wielu stron spieszo z gratulacjami.

Po przemówieniu ks. Auersperga dyskusję generalną nad budżetem zamknięto.

W dyskusji szczegółowej załatwiono tytuły 1—8. Nad tytułem 9 „ministerstwo oświaty“ rozwinęła się dłuższa dyskusja. Zabierali w niej głos pp. Mussafia, Mach, Harrach, wreszcie minister oświaty Hartel i inni, poczem budżet ministerstwa oświaty załatwiono i posiedzenie o 5 po południu zamknięto. Następne dziś o godzinie 10:30 przed południem.

Z komisji i klubów.

Kom. parl. Koła polskiego.

Komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała wczoraj nad sprawą subwencji dla towarzystw żeglugi na Dunaju. Przy tej sposobności jeden z członków Koła poruszył sprawę stanowiska Niemców wobec seminarium polskiego w Cieszynie, wzywając Koło, aby energicznie zajęło się tą sprawą wobec prowokacji ze strony niemieckiej. Ów członek Koła miał się wyrazić: „Jeżeli Niemcy chcą wojny, to ją mieć będą“.

W tej samej sprawie powiedział p. Michejda że „Macierz szkolna“ wniosła już prośbę do ministerstwa oświaty o pozwolenie na utworzenie prywatnego seminarium polskiego w Cieszynie przez pomyłkę nie załączono jednak statutu do prośby i ministerstwo oświaty dla tej niedokładności zwróciło prośbę bez skutku. Ponowna prośba z dołączeniem statutu będzie wkrótce wniesiona.

Nie ma najmniejszego powodu, by rząd odmówił tej prośbie, a nawet nadanie temu seminarium prawa publiczności nie może ulegać żadnej kwestyi, jeżeli szkoła będzie odpowiadać wszelkim wymogom ustawy szkolnej.

Chodzi tylko o to, aby Koło polskie energicznie tę sprawę poparło.

Koło czeskie.

Czeskie Koło obradowało wczoraj przez 3 godziny i oświadczyło się na razie przeciw podatkom od biletów kolejowych. Znaczy to, że rokowania Koerbera z Czechami nie odniosły żadnego skutku i że Rada państwa, która obradować będzie do 4 czerwca włącznie zakończy swoją czynność, gdyż rząd wobec tej uchwały z pewnością nie wniesie tego podatku, nie chcąc się narażać na obstrukcję czeską.

Klub Niemców postępowych.

Na wczorajszym posiedzeniu postępowców niemieckich zawiadomili Gross, że Koerber nie zrobił Czechom żadnych obietnic.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił Demel, burmistrz Cieszyna, sprawę polskiego seminarium nauczycielskiego, które Macierz szkolna cieszyńska ma zamiar założyć w Cieszynie. Demel

w przemówieniu swoim przedstawiał wielkie „niebezpieczeństwo polonizacji“, jakie grozić ma przez założenie polskiego seminaryum w Cieszynie. Twierdził dalej Demel, że pieniądze na ten cel są rosyjskie (!!!), że mianowicie nadeszło 100.000 k. z Królestwa polskiego na cele seminaryum.

Rada gminna cieszyńska uchwaliła wysłać deputację do Koerbera z prośbą, aby bronił niemieckości Śląska przed polonizacją.

Demel postawił wniosek, aby Niemiec postępowcy ułożyli memoriał, podpisany przez wszystkie stronnictwa niemieckie i wręczyli go ministrom, celem „ochrony niemieckości“, gdyż sprawa założenia seminaryum polskiego w Cieszynie, jest sprawą, obciążającą wszystkich Niemców.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Rozmowa z przedstawicielem czeskiej szlachty.

Praga 31 maja. Korespondent wiedeński *Narodnich Listów* miał rozmowę z jednym z wybitnych członków zachowawczego stronnictwa czeskiego (szlachty feudalnej) o mowie Gołuchowskiego, a mianowicie o tym ustępie jego mowy, w którym odpowiedział Kramarzowi na tegoż zarzuty, że rząd za mało energicznie występuje przeciw ruchowi *Los von Rom*.

Ów członek szlachty czeskiej powiedział, że ten ustęp mowy Gołuchowskiego wzbudził w jego stronnictwie ogromne zdziwienie.

Charakterystycznym jest, że w sprawozdaniu stenograficznym w tem miejscu znajduje się dopisek, że przy tych słowach Gołuchowskiego słychać było... śmiech. Śmiać się z tego mogli tylko Niemiec narodowcy, u wszystkich innych słowa Gołuchowskiego wywołać mogły tylko przeciwne wrażenie i raczej płakać aniżeli śmiać się należało.

W czasie, kiedy Prusacy wydają setki milionów na tępienie Polaków, którzy nic innego nie zawinił, prócz tego, że stają w obronie swej religii i swego języka, p. Gołuchowski nie wie co ma począć przeciw tej propagandzie, która skierowaną jest przeciw całości i niezawisłości państwa austriackiego.

Niemiecki kanclerz z pewnością wiedziałby, co zrobić przeciw takiej propagandzie n. p. francuskiej, ruskiej lub duńskiej. Użyłby wszystkich środków całego aparatu państwowego, aby tę propagandę zdusić w zarodku.

Jeżeli Niemcy gnębią niewinnych robotników czeskich i polskich, to niech hr. Gołuchowski nie przeszkadza przynajmniej działać innym na własną rękę w celu samoobrony. Ale hr. Gołuchowski i temu stał w poprzek na żądanie niemieckiego ambasadora. Co ja przez to rozumiem, hr. Gołuchowski będzie dobrze wiedział. Jest to aluzja do konkretnego wypadku.

Jego słabość ma tylko ten skutek, że zachęca niemieckich agentów do coraz większych wicherzeń w Austrii, która nie będzie mogła długo wytrzymać takiej rozkładowej pracy.

Brozura Wolfa.

Wiedeń. Brozura Wolfa obejmuje 8 wielkich arkuszy druku i przedstawia przebieg sporu w łonie stronnictwa wszechniemieckiego. Stara się udowodnić, że Schönerer od całego szeregu lat pracuje już przeciw niemu. Jako swego największego wroga przedstawia adwokata dr. Wincentego Bergera (nie poła wszechniemieckiego Bergera). Następnie charakteryzuje sposób walki Schönerera i stara się udowodnić, że wszystkie jego zarzuty co do przekupstwa *Ost-deutsche-Rundschau* są nieuzasadnione.

Co do zarzutu, jakoby dał się przekupić Rosyl, zamieszcza Wolf charakterystyczny ustęp w którym powiada: Jeżeli Szalk przedstawi na to dowody, wtedy obowiązuję się wyuczyć się jego broszury na pamięć, wyjść przed kościół św. Szczepana i tak długo ją z pamięci powtarzać, aż mnie chrześcijańsko-socjalni nie ukamiennują. W końcu oświadcza, że będzie skarżył Szalka sądownie.

Brozura Wolfa jest bardzo słabą i zawiera znane komunały, ogłaszane dotychczas w *Ost-deutsche Rundschau*.

Brozura Wolfa przeciw Szalkowi, ukaże się dziś i będzie rozdana bezpłatnie wszystkim abonentom *Ost-deutsche Rundschau*.

Zamach na gubernatora ks. Oboleńskiego.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Londyn. Według prywatnych doniesień z Petersburga miano wykonać zamach rewolwery na gubernatora charkowskiego, ks. Oboleńskiego. Strzał chybił celu. O tym wypadku starają się zachować jak największą tajemnicę.

Rokowania pokojowe.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Londyn, 31 maja. W Izbie niższej oświadczył Balfour, że prawdopodobnie w poniedziałek

będzie mógł dać wyjaśnienia w sprawie rokowań pokojowych w południowej Afryce.

Londyn. Zastępcy Boerów w Vereniking obradują dalej w obozie, złożonym z 20 namiotów oddalonym o 2 mile od kolei. Obóz jest elektrycznie oświetlony. Lud angielski dostarcza im jadła i napoju pod dostatkiem.

Afera Humbert.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Paryż. Osoby, które bliżej zajmują się sprawą p. Humbert zapewniają, że nie posiada ona wcale córki (Ewy) lecz chłopca 18-letniego, którego matka w celach oszukańczych przedstawiała jako dziewczynę. Działo się to z tego powodu, ponieważ stary Crawford miał w testamencie rzekomo rozporządzić, że jeden z jego synów ma się ożenić z córką p. Humbert.

Dlatego też p. Humbert trzymała tę córkę w pogotowiu dla większego uprawdopodobnienia swego oszustwa.

Osoby, które znały rodzinę Humbertów, dziwiły się często, że Ewa Humbert ma niski głos męski i jest nadzwyczaj wysokiego wzrostu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 31 maja.

Wybory do Izby handlowej w Brodach.

Brody. Dużą większością głosów wybrany został z I. obwodu do izby w Brodach Leon Frenkel, dyrygent banku hipotecznego w Tarnopolu. Wybrani zostali również radca ces: Bernard Schütz z Tarnopola, Isak Goldberg, kierownik młyna w Grzymalowie i Józef Czeret, budowniczy w Tarnopolu.

Tajemnicze uwięzienie.

Tarnopol. Subjekt tutejszej „Narodnej Torhowli“, liczący lat 19, został na żądanie prokuratury państwa uwięziony i oddany do sądu. Tajemnicza ta afera pozostawać ma w związku z wydawnictwem jakichś ruskich broszur.

Porucznik Coudenrove zjawił się przed sądem.

Tarnopol. Porucznik Coudenrove (bratanek namiestnika Czech) zjawił się wczoraj nareszcie do rozprawy w sprawie przeciw lichwiarzom, którzy go mieli zrujnować.

Wizytacje arcyb. Bilczewskiego.

Tarnopol. Dziś w drodze na wizytację kanoniczną przejeżdża przez Tarnopol do Baworowa arcyb. Bilczewski.

Nasze telefony czyli lucus a non lucendo.

Praga. *Narodni Listy* donoszą, że ministerstwo handlu zażądało od ministerstwa skarbu podwyższenia o 800,000 koron dotacji na rozszerzenie i udoskonalenie sieci telefonicznej. Wskutek tego dotychczas bezpłodne nadzieje co do przeprowadzenia drugiego drutu do Galicji nabrały nieco większej cechy prawdopodobieństwa.

(Potrzeba drugiej linii stała się tem większą — wprost nieodzowną w ostatnich czasach, gdyż doszło już do tego, że przez ostatnich dni 12 telefon prawie nie funkcjonował, a zarząd telefonów we Lwowie stał się wprost bezradnym i o ile dawniej przynajmniej był gorliwym w usuwaniu przeszkód, o tyle obecnie uważa przerwy telefoniczne za stan normalny. Jest to już wprost karygodne i zasługuje na publiczną naganą. Redakcja).

Wieka eksplozja w Poławie.

(Depesza „Słowa Polsk.“)

Odessa. Z Odessy donoszą, że w Poławie spaliła się do szczytu wielka fabryka broni i amunicji. Wielkie zapasy amunicji eksplodowały z ogromnym hukiem. Wszelka próba ratunku okazała się niemożliwą. Szkoda wynosi przeszło 5 milionów rubli. Ogień był widocznie podłożony.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie, w dniu 30 maja 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	737.6	+13.8	SSE ⁴	0.0	Najwyższa temperatura +29.2. najniższa +12.0. Pogoda.
2 popoł.	737.4	+24.6	S ⁴		
9 wiecz.	737.4	+17.1	SSE ⁴		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.
Prognoza na dziś: Pogoda, gorąco.

— **Sobota**, 31 maja. **Dziś:** O godz. 10 przed południem walne zgromadzenie Banku kredytowego w likwidacji (ul. Jagiellońska). — O godz. 4 popoł. na Strzelnicy próby ostrzeliwania kulotrwalego pancerza Żegleń-Szczepanik. — O godz. 5 popoł. w gmachu gal. Kasy oszczędności konstytucyjne zgromadzenie Banku melioracyjnego. — O godz. 6 wiecz. w sali radnej ratusza walne zgromadzenie „Związku rodzicielskiego“. — O godz. 6 wiecz. w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie Tow. myśliwskiego św. Huberta. — O godz. 6 wiecz. w sali instytutu archeologicznego na tut. wszechnicy posiedz. Tow. filologicznego. Odczyt prof. dr. W. Śmiałka: Monumentalne świadectwa kultury klasycznej. — O godz. 7 wiecz. w teatrze miejskim (premierą) „Nierówna miara“ dramat w 4 aktach Sydona Friedberga. — O godz. 7 wiecz. w „Kółku dla historii sztuk plastycznych i muzyki“ (w sali uniwersyt. na II, pięt.) odczyt p. M. Koncewskiego o Franciszku Stucku. — O godz. 8 wiecz. walne zgromadzenie Klubu pocztowego (ul. Kopernika).

— **Groźny pożar w Snopkowie.** Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar w cegielni p. Menkesa pod l. 9 w Snopkowie. Ogień rozpoczął się na strychu budynku mieszkalnego w chwili nieobecności właścicielki, a sprostężono go dopiero wtedy, gdy strzeżli jasnym płomieniem na dachu. Wszystkie budynki stare, zbudowane z drzewa a kryte gontami, zajęły się prawie w mgnieniu oka; w chwili, gdy przybył pierwszy tren pożarowy, stało już trzy grupy budynków w płomieniach. O uratowaniu budynków, objętych płomieniami, nie można było już myśleć i trzeba było tylko ogień zlokalizować, by nie rozszerzył się dalej. To też komendant straży miejskiej p. Praun pozostawił losowi wszystkie objęte ogniem budynki i rozpoczął tłumić ogień na budynku skrajnym. Sikawka począła pracować z całych sił, a dzielni nasi strażacy pod osłoną prądu wody począli rozrywać płonące belki, stanowiące więzanie dachowe.

Po godzinie 2 po południu przybyło z pomocą pogotowie wojskowe z drugą sikawką, więc nie było potrzeby używać drugiego trenu miejskiej straży pożarnej i ogalać z niej miasta, co mogłoby w danym wypadku mieć smutne następstwa, w razie n. p. wybuchu ognia w mieście. Po zlokalizowaniu ognia wzięto się energicznie do zalewania płonących domów, tak, że około 4 po południu nie było już niebezpieczeństwa dalszego szerzenia się ognia. Zalewanie zgłiszczy trwało do 9 wieczorem, poczem pozostało już tylko dwu ludzi na straży. Budynki były asekurowanymi, ogień zaś powstał, wedle relacji komisji policyjnej, prawdopodobnie od iskry z komina.

O godz. 9½ wieczorem powróciły sikawki na strażnicę.

W cegielni Menkesa spłonęło wszystko doszczętnie. Przez całą noc do rana tliły jeszcze zgłiszcz. Szkoda, przeważnie ubezpieczona, przenosi 80,000 kor.

— **Potwornej zbrodni** dopuścił się na 10-letniej córeczce zarobnika, wyprowadziwszy ją na cmentarz Gródecki, kelner Karol Weber, człowiek żonaty, liczący lat 38. Dziecko zgubiło książkę rachunkową i szło ulicą płacząc; potwór, obiecując jej kupić książkę i cukierki, zwał ją na cmentarz. Po trz. minowem poszukiwaniu zbrodniarza aresztował go wczoraj policyant nr. 114. Początkowo wypierał się przebiegle winy, w końcu przyznał się do ohydnej zbrodni.

— **Samobójstwo.** Wczoraj około 3 godziny nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnem przy ul. Zygmuntońskiej pod l. 11 adjunkt techniczny Wydziału krajowego Józef Holm. Kula skierowana w lewą pierś spowodowała natychmiastową śmierć. Listów nie pozostawił samobójca żadnych, a powodem rozpaczliwego czynu ma być rozstrój nerwów.

— **Ciężkiego okaleczenia** doznała wczoraj służąca Karolina Kierman. Kufer spadł jej ze stołu na rękę, a odstająca zeń blacha rozszarpała ramię na kilkanaście centymetrów. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

— **Powrót z „uebungsmarschu“.** Pierwszy „uebungsmarsch“ zazuńczył się kilkoma wypadkami, które wydarzyły się już w mieście ku zgorszeniu publiczności. Najpierw na ul. św. Antoniego spadł dwa razy z konia jakiś żołnierz ze zmęczenia, zemdlal, ludzie go ocucili i biedak znowu dosiadł konia, bo nie było nikogo z wojskowości, któryby się zajął nieszczęśliwym. Stało się to o godz. 11 przed południem. Po południu wracali rezerwiści. Padło ich trzech ze zmęczenia a jeden z 30 pp. leżał pół god. na pl. Dąbrowskiego, nim go łościwi ludzie ocucili. Później dopiero nadeszła następna kompania i wzięto zemdlonego na dorożkę, dwóch innych zaś nieśli żołnierze. Ludzie stawali po ulicach narzekając na wojskowość i komentując sobie rozmaicie te wypadki. A przecież są wozy do transportowania chorych, dlaczego ich w tym wypadku nie użyto, byłoby to wygodniejsze dla chorych i nie wywoływałoby zgory u ludzi.

Podziękowanie. Wszystkim przyjaciółom, kolegom i znajomym, wszystkim, którzy tak szlachetnie przyszedli nam z pomocą w ciężkim smutku, przy oddaniu ostatniej posługi ś. p. Maksymilianowi Mondszejnowi serdeczne „Bóg zapłać“!

Rodzina.

